



KRYSTYNA PIOTROWSKA

redaktor wydania

Pierwsze listopadowe dni nieodłącznie kojarzą się nam z tymi, którzy odeszli. Taka jest tradycja. Ale tajemnica śmierci tak samo dotyczy wszystkich mieszkańców Ziemi, niezależnie od koloru skóry i kontynentu, na którym przyszło im się narodzić. Za sprawą misjonarza ks. Mirosława Bujaka możemy przenieść się na teren wschodniego Kamerunu, do plemienia Makaa, aby zobaczyć, jak tubylcy traktują swoich bliskich zmarłych (str. IV–V). A na jesienią wycieczkę, nawet kilkudniową, warto wybrać się nad malownicze zakole Pilicy do ośrodka „Emaus” (str. VI).

ZA TYDZIEŃ

- Parafia PW. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W PRZYSUSZE
- Ks. JAN ZIEJA, legendarny kapłan

Promocja książki w radomskiej bibliotece

Miały być katakumby

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas modlitwy i refleksji, ale i długich spacerów po cmentarnych alejkach.

Zmieniają się nekropolie. Stare nagrobki zastępują nowe. Te stare, często bardzo piękne, o niepowtarzalnych kształtach, niszczone, zacierane przez czas. Najstarszym radomskim cmentarzem rzymskokatolickim jest ten przy ul. Limanowskiego. Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Cmentarza Rzymskokatolickiego w Radomiu, wywiązując się ze swej statutowej działalności, wydał w tym roku piąty tomik publikacji, ukazującej piękno tej nekropolii. Jego promocja miała miejsce w Bibliotece im. Żałuskich. Publikacja ma charakter regionalny, ale do współpracy przy jej powstaniu zaproszono profesjonalistów. Jeden z nich – to prof. Ryszard Brykowski, pracownik PAN. Autorem fotografii jest Wojciech Stan. Książka zawiera, między innymi, osiem-



Radomska nekropolia
Z prawej: **Barbara Pikiewicz**
z komitetu ochrony zabytków
cmentarza prezentuje książkę

dziesiąt biogramów ludzi, którzy wnieśli kiedyś do historii tego miasta część swego życia i są rozpoznawalni. Głównym tematem tomu są jednak obiekty cmentarza: budynek, w którym mieści się jego zarząd, kaplica pogrzebowa, dzwonnica, a nawet cmentarny mur. Za każdym z nich kryje się jakaś jego



ZDJĘCIA KRYSTYNA PIOTROWSKA

historia. Jest tam też mowa o obiektach, które nigdy nie doczekały się realizacji. To katakumby i kaplica w nowatorski sposób zaprojektowana w 1935 roku. Piąty tom tej wyjątkowej pozycji – „Cmentarz rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Starokrakowskim obecnie ul. B. Limanowskiego” – jak również cztery poprzednie powinny znaleźć się w każdym radomskim domu.

KMG

NAGRODA DLA BISKUPA ORDYNARIUSZA



Tegorocznym laureatem nagrody „Mój Radom”, przyznawanej od 2002 r. dla uczczenia pamięci bp. Jana Chrapka, został bp Zygmunt Zimowski. Wręczenie nagrody miało miejsce podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Biznesu im. bp. Jana Chrapka w Radomiu. Kapituła postanowiła nagrodzić biskupa za działania i troskę o ład duchowy i społeczny w czasie pięcioletniej posługi w Radomiu. Biskup kontynuując pracę rozpoczętą przez

Bp Z. Zimowski
przyjmuje
gratulacje
od założyciela
uczelni
Franciszka
Maciejewskiego.
Obok rektor
Barbara
Bonisławska

bp. Edwarda Materskiego i bp. Jana Chrapka, angażuje się w działalność charytatywną i przedsięwzięcia społeczne. Nagrodę „Mój Radom” stanowi statuetka z brązu wykonana według projektu Karola Badyń z ASP w Krakowie.

Dedykacja świątyni



MARIOLA KUSIAK

Bp Zygmunt Zimowski dokonał obrzędu namaszczenia ołtarza

PRZYSUCHA. Zwieńczeniem budowy każdej świątyni jest jej dedykacja. Taką uroczystość przeżywała parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Przysusze. Obrzędu namaszczenia ołtarza i ścian świątyni dokonał bp Zygmunt Zimowski. Parafianie dziękowali Bogu za wybudowaną świątynię i modlili się, aby ona

nigdy nie opustoszała. Polecali Bożemu Miłosierdziu zmarłych budowniczych i ofiarodawców oraz pierwszego proboszcza śp. ks. Kazimierza Pajka. Na zakończenie uroczystej liturgii dedykacji bp Zimowski ogłosił proboszcza parafii ks. Sławomira Gregorczyka kanonikiem honorowym kapituły opoczyńskiej.

Uczniowie z Emaus

RADOM. W Radomiu, przy parafii św. Józefa odbył się – po raz pierwszy w naszej diecezji – kurs „Uczniowie z Emaus”. Kurs jest częścią programu ewangelizacyjnego „Redemptoris Missio”, realizowanego przez Szkoły Nowej Ewangelizacji w Polsce i na świecie, a jego cel to: Pokochać Jezusa, który jest Słowem. W kursie wzięło udział 41 osób. Rekolacje poprowadziła Wspólno-



DARIUSZ DĄBROWSKI

Uczestnicy kursu zagłębiali się w treść Słowa Bożego

ta Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”.

Spotkania chóralne



KRZYSZTOF PRZESLAKOWSKI

Chór Nauczycielski „Canto” z Przysuchy

SZYDŁOWIEC. W szydłowieckim zamku odbyły się I Szydłowieckie Spotkania Chóralne, a ich gospodarzem był amatorski Chór Miasta Szydłowca „Gaudium Cantii”. Do Szydłowca przyjechał Chór Parafialny „Contentus” z bazyliki mniejszej w Węgrowie i Chór Nauczycielski „Canto” z Przysuchy. Chóry zaprezentowały najpiękniejsze utwory ze swoich repertuarów. Na zakończenie spotkań wspólnie, pod batutą Danuty Klepaczewskiej, trzy chóry wykonały dwie pieśni Józefa Sierosławskiego. Organizatorem I Szydłowieckich Spotkań Chóralnych było Szydłowieckie Centrum Kultury Zamek.

Szkoły im. bp. Jana Chrapka

MAJDÓW. Zespół Szkół – Publiczna Szkoła Podstawa i Publiczne Gimnazjum w Majdowie – otrzymał imię bp. Jana Chrapka. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Zygmunta Zimowskiego. Dalszą część uroczystości miała miejsce na terenie Zespołu Szkół. Wśród bardzo licznie przybyłych gości byli między innymi członkowie rodziny zmarłego bp. Jana. Oni też wspólnie z bp. Zimowskim odsłoniли pamiątkową tablicę. Uczniowie majdowskiego Zespołu Szkół przygotowali wystawę fotograficzną poświęconą patronowi szkoły oraz przed-



MAREK SOKOŁOWSKI

Przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy była mama zmarłego bp. Chrapka – Genowefa i burmistrz Szydłowca Andrzej Jarzyński

stawili wzruszający program artystyczny pt. „Wspomnienie o bp. Janie Chrapku”.

Rajdowe eliminacje

OPOCZNO. Dziewiętnaście załóg wzięło udział w IV rundzie Mistrzostw Okręgu Łódzkiego w rajdach samochodowych. Imprezę zorganizował Automobilklub Tomaszowski. Zwyciężyła załoga Janusz Szafraniec i Łukasz Wawrzyńczyk, reprezentująca Automobilklub Tomaszowski.



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Ostrym wirażem i nawrotem towarzyszył solidny pisk opon

Księża rezerwiści

SKARŻYSKO-KAMIENNA. Staraniem kustosa sanktuarium ks. prał. Jerzego Karbownika, do sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej przyjechało 47 kapłanów – kolegów z wojska księdza kustosa. Wśród nich byli: abp Tomasz Peta z Kazachstanu, bp Piotr Libera, ordynariusz płocki, i bp Stefan Regmunt z diecezji legnickiej. Spotkanie, z okazji 35. rocznicy wyjścia do rezerwy po odbyciu dwuletniej służby wojskowej, rozpo-

częło się Eucharystią pod przewodnictwem bp. Libery. Witając przybyłych, ks. Karbownik przypomniał, jak 37 lat temu powołano ich do wojska, przerywając im studia w Wyższym Seminarium Duchownym. Wojsko nie złamało ich i nie odwróciło od dalszego przygotowywania się do kapłaństwa. Księża dziękowali Bogu za kapłaństwo, które ustrzegło mimo starań ówczesnych władz, oraz za dar wspólnego spotkania po latach.

Wśród przybyłych na spotkanie kapłanów rezerwistów było trzech biskupów



TERESA METZGER



Do wspólnej fotografii z rodzicami i nowym „rodzeństwem” staną Maciej Dźwigulski (pierwszy z lewej)



Agnieszka Traczyk ze swoimi podopiecznymi i synem Maciejem

Otwarcie kolejnych Rodzinnych Domów Dziecka w Radomiu

Nie można się bać

Obydwa domy są nowe i stoją w pruszkowskim lesie na skraju Radomia. Ich mieszkańcy postanowili przyjąć pod swój dach dzieci, które z różnych powodów nie mogą być ze swoimi biologicznymi rodzicami.

Uroczyste otwarcie obydwu domów z udziałem władz miasta i zaproszonych gości odbyło się u Grażyny i Piotra Dźwigulskich.

– To jest mój gorący apel do innych rodzin, które mają troszkę miejsca w domu i w sercach, aby nie bały się tego wyzwania, jakim jest przyjęcie pod swój dach dzieci spragnionych ciepła i miłości. Wyzwanie jest może trudne, ale nagrodą jest radość w oczach dziecka i uśmiech na jego buzi – nie bez wzruszenia powiedziała Grażyna Dźwigulska.

Z decyzją przyjęcia do siebie dzieci Dźwigulscy czekali dość długo. – Zdecydowanie za długo zwlekaliśmy z tą decyzją – mówi pan Piotr. – Myśleliśmy o tym od kilku lat. W ubiegłym roku rozpoczęliśmy szkolenie dla rodzin zastępczych. Kurs dobiegał końca, gdy dowiedzieliśmy się, że jest dziewczynka, której trzeba pomóc. Chodziło o Joasię. Przyjęliśmy ją. Już prawie rok jest u nas. A po tym roku podjęliśmy decyzję, że może by pomóc jeszcze jednemu dziecku. Podczas rozmowy z panią dyrektorką ośrodka zasugerowano nam, że jest trójka rodzeństwa i czy byśmy się nie zdecydowali wzięć tych dzieci. Po trzech miesiącach odpowiedzieliśmy: tak.

Teraz do dwójki biologicznych dzieci państwa Dźwigulskich: Norberta (23 lata) i Macieja (12 lat), dołączyli Joasia (11 lat) oraz rodzeństwo: Iza

– 9 lat, Kamil – 7 lat i Klaudia – 4 lata.

Dzieci na pytanie, czy im się podoba w nowym domu, zgodnie odpowiadają, że tak, bo mają się gdzie bawić i mają komu opowiedzieć o tym, co dzieło się w szkole. Chwalą się też własnoręcznie wybudowanym domkiem na drzewie – choć wiadomo, że nie obyło się bez pomocy dorosłych.

– Dziś otwieramy dwa kolejne Rodzinne Domy Dziecka, siódmy i ósmy z kolei. Na chwilę obecną w tych domach 52 dzieci, do końca roku ich liczba wzrosnie do 76 – powiedziała wiceprezydent Radomia Anna Kwiecień i przekazała na ręce dzieci ogromny koszt słodyczy. – To dla was, aby słodko płynęło wam życie w tym domu – dodała.

W drugiej otwieranej tego dnia placówce swoje miejsce

znalazło czworo dzieci – dwa rodzeństwa: Patryk – 16 i Ola – 13 lat oraz Karina – 13 lat i Ola 14 – lat. Do swojego domu przyjęli je Agnieszka i Leszek Traczykowie oraz ich dzieci: sześciolatek Maciek i trzynastoletnia Madzia.

– Zawsze chcieliśmy razem z mężem pomagać takim dzieciom w ich wykształceniu i wychowaniu – opowiada pani Agnieszka. – Decyzja została podjęta trzy lata temu, przed przeprowadzką do naszego nowego domu. Jeśli ktoś myśli o przyjęciu do siebie takich dzieci, to powinien jak najszybciej podjąć decyzję i niczego się nie bać. To jest samo życie, a praca jest budująca, bo przynosi efekty.

I tym razem na ręce dzieci trafił koszt słodczy na słodkie życie oraz życzenia od pani wiceprezydent.

KRYSTYNA PIOTROWSKA

■ R E K L A M A ■

90.7 fm
RADOM
i OKOLICE

najpiękniejsze łagodne przeboje

plus
radio

94.0 fm
OPCZNO
KOŃSKIE

informacje z Twojego regionu

4 listopada 2007 GOŚĆ NIEDZIELNY

III

W listopadzie
myślmy wiele o tych,
którzy odeszli.
W Polsce sprzyja temu
nawet aura skłaniająca
do zadumy nad życiem i śmiercią.
**Są jednak kraje,
gdzie listopad
niczym nie wyróżnia się
spośród innych miesięcy.**
A i pamięć o zmarłych
trwa przez cały rok.

tekst i zdjęcia
KS. MIROSLAW BUJAK

Od kilku lat mieszkam wśród ludzi z plemienia Makaa we wschodnim Kamerunie. Poznaję ich kulturę, zwyczaje, wierzenia. Ciągłe odkrywam coś nowego, nieznanego, co mnie zaskakuje, a nawet momentami szokuje. I coraz bardziej przekonuję się, że najważniejszym kluczem do zrozumienia moich parafian będzie odkrycie ich stosunku do śmierci, do zmarłych, do życia po życiu. Jednak zdaję sobie sprawę, że nadal jestem daleki od rozwiązania tej zagadki.

Duchy są koloru białego

Ciekawą historię opowiada się w kontekście przybycia pierwszych białych ludzi do wybrzeży Kamerunu. Ponoć przyjęto ich bardzo gościnnie, ponieważ wyglądali tak, jak wyobrażano sobie przodków, którzy mieli kiedyś, w ich przekonaniu, przybyć z powrotem na ziemię. Duchy, jak wszystkim wiadomo, są koloru białego. Z tego też powodu zdarza się, że dzieci w wioskach wpadają czasem w panikę, widząc białego, choćby przyjeżdżającego do nich misjonarza. Nieraz zdarzało mi się wołać za nimi, parafrazując słowa zmartwychwstałego Jezusa: *Bi nda punde, me tege kwun* – Nie lękajcie się, nie jestem duchem.

Jeszcze z lat dziecińczych w Polsce pamiętałem wieczorne, mroźące krew w żyłach opowieści o duchach. W Afryce du-



Umarli z

chy są rzeczywistością bardziej realną niż ta, którą widzimy gołymi oczami. Duchy przodków są wokół nas, słuchają nas, możemy do nich mówić. Widziałem kiedyś, jak podczas jakiejś uroczystości ktoś wylał ukradkiem na ziemię parę kropel alkoholu: – Niech oni, tam, też sobie poświētują.

Czasem grzebie się ciało zawinięte w prześcieradło

grzebie się ich gdzieś z tyłu domu, w miejscu, którego nie odwiedza się często.

Zmarli są częścią rodziny

Mieszkają w jej cieniu. Cmentarze, jak dotąd, nie przyjęły się. Zmarłych grzebie się obok domu. Słyszałem, że kiedyś zmarł kleryk. Postanowiono pochować go w ziemi w obrębie domu. Jeśli ktoś zmarł, mieszkając poza swoimi rodzinnymi stronami, jego ciało sprowadza się do „ziemi przodków”.

Każdy zmarły ma swoje miejsce. O tym, gdzie kto zostanie pochowany, decyduje szef rodziny. Zwykle eksponowane miejsce przy domu zajmują najbardziej zasłużeni członkowie rodziny. Jeśli komuś trochę lepiej się powodzi, grób zmarłego zostanie przykryty grobowcem – obowiązkowo wyłożonym kuchennymi czy łazienkowymi kafelkami. To nic, że często stojący obok dom to lepianka z gliny, ważne, żeby zmarłemu mieszkało się dobrze. Bo nigdy nic nie wiadomo. Kto by zadzierał ze zmarłymi. Lepiej żyć z nimi w zgodzie. Ale tak uprzywilejowanej sytuacji nie mają ci, którzy nie byli powodem chluby dla swojej rodziny. Często

Program o największej słuchalności

Moment śmierci jest jednym z ważniejszych wydarzeń z życia rodziny. Jest taka audycja w radiu kameruńskim, podczas której podawane są komunikaty o zgonach. Na większości tych terenów nadal radio jest jedynym źródłem informacji. Podczas tego programu odczytywane są nazwiska osób zmarłych i podawany jest program pogrzebu. Jest to ponoć nadal program o największej słuchalności, bo po-



List z dalekiego Kamerunu

Żyją wśród nas

grzeb coraz bardziej staje się centralnym punktem spotkań rodzinnych. Wszyscy krewni, kuzyni, ciocie, wujkowie itd. zjeżdżają się wtedy, by – jak mówi tradycja – wesprzeć najbliższą rodzinę zmarłego. Zostają potem około tygodnia, a przynajmniej kilka dni, i uczestniczą w spotkaniach rodzinnych. Czas bezpośrednio poprzedzający pochówek to okres, w którym życie wioskowe praktycznie zamiera albo lepiej: koncentruje się wokół rodziny zmarłego. Nie ma co ukrywać, niektórzy przychodzą, bo jest to okazja, by coś zjeść. Ale większość chce wyrazić najbliższej rodzinie swoją bliskość. Trwają przy zmarłym (leżącym obowiązkowo w otwartej trumnie) przez całą noc przed pochówkiem. Czasem się modlą, czasem śpiewają, tańczą przy rytmie tam-tamów. Taniec ma szczególne znaczenie: jest rodzajem zmanifestowania Pani Śmierci, że ludzie nic sobie z niej nie robią. „O śmierci, gdzie jesteś o śmierci... gdzie jest twe zwycięstwo?” – chciałoby się zaśpiewać, aby oddać sens tego dance funèbre.

W Kamerunie nie umiera się bez powodu

Rano, przed pogrzebem, rodzina zbiera się na tzw. palabry,

czyli dyskusje na temat tego, co się stało. Zwykle najstarszy członek rodziny stawia pytanie: „Dlaczego zmarły umarł? Co było powodem jego śmierci?, albo jeszcze mocniej: „Kto go zabił?”. Bo w Kamerunie nie umiera się bez powodu. Niestety, zdarza się, że jest to przyczyną do oskarżenia np. mniej lubianego członka rodziny, albo kogoś spoza niej, o czary czy o spowodowanie śmierci, choćby w sposób „mystyczny” – czyli bez dowodów. Zdarza się, że taka osoba trafia nawet do więzienia.

Podczas palabry dyskutuje się też o sprawach konkretnych, np., co stanie się z sierotami. Wtedy często decyduje się, że np. jedno dziecko będzie mieszkać z tym wujkiem, a drugie z tamtą ciotką. Palabry są też okazją do regulowania zaległych rachunków pomiędzy członkami rodziny.

Dopiero po zakończeniu tych tradycyjnych ceremonii przechodzi się, jeśli rodzina o to prosi, do celebracji religijnej. Ksiądz przyjeżdża na miejsce i tam odprawiana jest Msza św., a po niej odbywa się pochówek. Grzebie się ciało zwykle w trumnie, ale zdarza się, że w przypadku biedniejszej rodziny owija się je w prześcierało i grzebie w specjalnie wykopanym w ziemi wgłębieniu. Ciało zmarłego zwraca się w taki sposób, aby kiedy się obudzi, mógł ujrzeć wschodzące słońce.

Zmarli żyją wśród nas

Chrześcijaństwo przyniosło i próbuje wnosić troskę o pamięć o zmarłych. Na pewno część miejscowych tradycji łatwo połączyć z tradycją chrześcijańską. Są jednak zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem (o których nie miałbym nawet tutaj śmiałości pisać...), niemożliwe do powiązania z przesłaniem chrześcijańskim. Potrzeba jeszcze wiele czasu i cierpliwości.

W listopadzie modlimy się więcej za zmarłych i święcimy groby. Zachęcamy, co wiele osób przyjmuje ze zrozumieniem, aby groby przy domach były ozdobione, aby położyć na nich krzyżyk. Aż dziw bierze, że ludzie pamiętają, gdzie znajdują się miejsca pochówku członka rodziny. Na co dzień jest to zwykle podwórko, gdzie bawią się dzieci, gdzie chodzą świny, kozy i kury. W listopadzie, a coraz częściej przez cały rok, podwórko przed domem przeobraża się w mały cmentarzyk. Nikomu to jednak nie przeszkadza, a ryt poświęcenia grobu jest ważniejszy niż np. Msza św. ofiarowana za zmarłych.

Zmarli żyją wśród nas, a świętych obcowanie jest prawdą, której nie ma tutaj potrzeby nikomu udowadniać. ■

Ks. Mirosław Bujak jest kapłanem naszej diecezji. Pochodzi z Wieniawy. Pracuje jako misjonarz w Doumé w Kamerunie. Więcej informacji o misji na: www.misja.doume.info

Po lewej:
Czuwanie przy zmarłej młodej kobiecie

W środku:
Pogrzeb szesnastoletniego chłopca

Po prawej:
Cała wieś towarzyszy rodzinie zmarłego



Ośrodek Edukacyjno-Charytatywny Diecezji Radomskiej

Tu trzeba przyjechać

Są takie miejsca, gdzie niezależnie od pory roku można nie tylko odpocząć i nabrać sił, ale też spotkać się z samym Panem Bogiem, dzięki Jego widzialnym dziełom.

Niewątpliwie takim miejscem jest, już otwarty, choć wciąż rozbudowywany, Ośrodek Edukacyjno-Charytatywny Diecezji Radomskiej „Emaus” w Turnie koło Białobrzegów. Ośrodek jest do dyspozycji gości – zarówno grup zorganizowanych, jak i osób indywidualnych – przez cały rok. Jego ogromnym atutem jest położenie nad przepięknym zakolem Pilicy. – Bliskość wody pozwala nam na organizowanie spływów kajakowych – mówi Andrzej Lasota, kierownik administracyjny ośrodka. – Wywozimy kajaki w górę rzeki, a są to odcinki długości 10–12 km albo więcej, i na kajakach wracamy do Turna. Tu już jest przygotowane ognisko, a i gitara jakaś też się znajduje. Oczywiście kajak można wynająć indywidualnie. Ci, którzy niekoniecznie chcą zmagać się z wiosłem i kajakiem, mogą wybrać się na wędrowkę po lesie, który zaczyna się już na terenie ośrodka. Według planów dyrektora „Emaus” ks. Radosława Walerowicza, w lesie powstają ścieżki rowerowe, a zimą będzie można uprawiać tam narciarstwo biegowe. Co prawda, na wyposażeniu ośrodka nie ma jeszcze ani rowerów, ani nart, ale kto wie, może już za rok.... Na razie zawsze można przyjechać ze swoim rowerem albo z nartami.

– W przyszłości planujemy boisko do siatkówki, koszykówki, kort tenisowy. W czasie najbliższych wakacji prawdopodobnie będzie już można z nich korzystać – dodaje A. Lasota.

Jesienią

Z drzew opadają zamalowane złotem i czerwienią jesienne liście. W październiku w „Emaus” wyznaczyła sobie spotkanie warszawska wspólnota neokatechumenatu. Mieszkają w domkach. W jednym domku są do dyspozycji cztery dwuosobowe pokoje. Każdy z osobną łazienką i osobnym wejściem. W siedmiu domkach może zamieszkać 56 osób. Na wspólne rozważania i modlitwę neokatechumenalna wspólnota przychodzi do budynku głównego, do kaplicy. W tym budynku znajduje się też kuchnia, a przy niej bardzo przestronna stołówka. Posiłki są o wyznaczonych porach, ale kawa i herbata są dostępne w każdej chwili. W czasie przerwy odpocząć można nie tylko w pokoju, ale i na przestronnych korytarzach budynku głównego, gdzie stoją wygodne fotele, a duże okna pozwalają spoglądać na wijącą się w zaroślach Pilicę.



MARTA DEKA

Wśród uczestników spotkania jest Tomasz Aleksandrowicz. Przyjechał tu razem z żoną Martyną. To dla nich jedna z niewielu okazji, gdy mogą być ze sobą z dala od wielkomińskiej ginitwy, aby porozmawiać w ciszy z Panem Bogiem. W domu zostawili siedmioro dzieci. – Proszę podziękować ks. bp. Zygmuntowi Zimowskiemu za to, że tu powstał taki ośrodek, w takim pięknym miejscu. To dla nas bardzo ważne, bo my przyjechalibyśmy tu, żeby najważniejsze rzeczy w naszym życiu odkrywać. I dzięki takim dziełom, dzięki księdzu biskupowi i wszystkim w nie zaangażowanym to my, grzesznicy, możemy się nawracać, bo możemy tu spotkać Boga Miłosiernego. Jest tu taka franciszkańska atmosfera. Czujemy wokół nie tylko chrześcijańskiego ducha, ale i roztaczana jest nad nami opieka. Jest bardzo czysto, są smaczne i ładnie podane posiłki. Za to wszystko jesteśmy bardzo wdzięczni.

I latem

Ci, którzy odwiedzają „Emaus”, na pytanie, czy chcieliby tu jeszcze kiedyś przyjechać, zawsze odpowiadają – tak. Być może z całą rodziną w czasie najbliższych wakacji przyjadą tu też państwo Aleksandrowiczowie.

W chwili obecnej w budynku głównym na jednym z pięter trwają prace wykończeniowe przy kolejnych pokojach. Pokoje będą jedno-, dwu- i trzyosobowe. Zamontowana będzie też winda z myślą o tych, którzy mają problemy z pokonywaniem schodów.

Stało się już zwyczajem, że w każdą niedzielę o godz. 11.00 dyrektor ks. Radosław Walerowicz odprawia Mszę św. dla osób znajdujących się w ośrodku, a uczestniczą w niej także okoliczni mieszkańcy. Od niedawna

Tomasz Aleksandrowicz przed głównym budynkiem ośrodka

w kaplicy działa ogrzewanie podłogowe.

Dyrektor już dziś zaprasza wszystkich chętnych do „Emaus” na bezalkoholową sylwestrową zabawę z uroczystą Pasterką.

**MARTA DEKA
KRYSZYNA PIOTROWSKA**

Więcej informacji o ośrodku na stronie:
www.emausturno.pl

CHĘTNIE TU WRÓCIMY

Należymy do wspólnoty drogi naokatechumenalnej działającej przy parafii św. Kazimierza w Warszawie. Jest w niej około 50 osób. Wśród nich małżeństwa, rodziny wielodzietne, wdowy, osoby stanu wolnego. Wspólnie tworzymy już od ponad dwudziestu lat. W Ośrodku Edukacyjno-Charytatywnym Diecezji Radomskiej „Emaus” jesteśmy po raz pierwszy. To nasze spotkanie jest tak zwaną konwincją, czyli spotkaniem, od którego rozpoczynamy rok ewangelizacji. „Emaus” to bardzo piękny ośrodek. Takich warunków, jakie tu mamy, jeszcze nie spotkaliśmy. Jego położenie, otaczająca go przyroda, estetyka bardzo przybliżają nam miłość Bożą. Jesteśmy w stanie doświadczać piękna stworzenia. Wyrażamy wdzięczność bp. Zygmuntowi Zimowskiemu i wszystkim, którzy ten ośrodek tworzyli, bo klimat tego miejsca, jego piękno, bardzo pomaga w przyjmowaniu Słowa Bożego. Chcielibyśmy tu jeszcze wrócić.



ŁUKASZ I WANDA SZYMAŃSKI

Jubileusz wierzbiickiej świetlicy „Ancora”

Liczy się dobro

Razem się bawią, ćwiczą, rysują. To tu mówią im o zagrożeniach wynikających z uzależnień.

Mogą też liczyć na pomoc w odrabianiu lekcji.

Socjoterapeutyczna świetlica „Ancora” powstała dzieś lat temu. Działa w ramach częstochowskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Betania”. Kierownikiem wierzbiickiego oddziału jest proboszcz tutejszej parafii ks. kan. Jan Chodelski.

– Zaproszenie do naszej świetlicy kierujemy do dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 16 lat z terenu powiatu radomskiego. Ale w ramach świetlicy działa także siłownia, do której zapraszamy też starszą młodzież – mówi kierownik świetlicy, wikariusz tutejszej parafii, ks. Ireneusz Szustak. – Świetlica czynna jest od poniedziałku do piątku, od 14.00 do 17.00. Lecz, gdy jest taka konieczność, jesteśmy tu znacznie dłużej – dodaje ks. Ireneusz.

W okresie wakacyjnym podopieczni wyjeżdżają na różne obozy i jednodnio-

w wyjazdy. W tym roku byli w Piwnicznej.

Najważniejszym celem działalności świetlicy jest promocja życia wolnego od różnego rodzaju uzależnień. Realizując założenia programowe, pracownicy i wolontariusze świetlicy starają się podopiecznym dostarczać pozytywnych wzorców zarówno w życiu społecznym, jak i w stosunku do samych siebie. – Staramy się naszym wychowankom dostarczyć wiedzy na temat uzależnień. Dzieci otrzymują cenną pomoc i wyrabiają umiejętność życia w trzeźwości, wolności od uzależnień, co niewątpliwie może przynieść im szczęście – mówi ks. Ireneusz.

Dużą wagę opiekunowie świetlicy przywiązują też do tego, by ich podopieczni wyrobili w sobie poczucie odpowiedzialności za świetlicę – miejsce, w którym spędzają swój wolny czas. Dlatego podopieczni mogą współdecydować o kształcie zajęć w świetlicy. Dbają też o czystość i porządek w budynku.

Codziennie mogą liczyć na posiłek. Przy pomocy opieku-

nów odrabiają lekcje. Uczestniczą w zajęciach socjoterapeutycznych, psychoedukacyjnych i ogólnorozwojowych. Grają w piłkarzyki, tenisa stołowego, malują, tańczą. Już dziś piszą listy do św. Mikołaja, bo przecież niebawem gruzdziej, a wraz z nim św. Mikołaj zawita do świetlicy.

Rocznicowe uroczystości rozpoczęła Msza święta, której przewodniczył i homilię wygłosił rektor radomskiego Wyższego Seminarium Duchownego ks. Jarosław Wojtkun. Po Eucharystii z koncertem wystąpił kłerycki zespół „Boanerges”. Tego dnia zbierano do puszek datki na wsparcie działalności świetlicy.

– Dziękuję wszystkim wolontariuszom, którzy przez 10 lat zarówno tworzyli naszą świetlicę, jak i pomagali w jej prowadzeniu. Wyrażam wdzięczność ks. Ireneuszowi, który tak wspaniale pracuje. Swoje podziękowania kieruję też do władz, sponsorów i wszystkich parafian, którzy wspierali i nadal wspierają tę inicjatywę – powiedział ks. Jan Chodelski.

MARTA DEKA

Zapowiedzi

■ JESIEŃ W OSTROGACH

Duszpasterstwo Akademickie zaprasza 6 listopada o godzinie 19.00 do swojego ośrodka przy ul. Prusa 6 w Radomiu na spotkanie z ks. dr. Albertem Warso. Ks. Albert Warso – historyk, adiunkt Instytutu Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Radomiu – przedstawi sylwetkę i działalność sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego. Podczas spotkania z prelegentem odbędzie się otwarcie wystawy, ukazującej najważniejsze momenty z życia i posługi sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego.

■ NOWA SIEDZIBA SĄDU BISKUPIEGO

Od 15 października Sąd Biskupi Diecezji Radomskiej zmienił swoją siedzibę. Obecnie mieści się w budynku Kurii Diecezji Radomskiej przy ul. Malczewskiego 1 w Radomiu.

■ „EWA” POMAGA

Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Radomskiej „Ewa”, mieszczące się w Radomiu, przy ul. Dzierżkowskiej 20 lok. nr 8 udziela porad w zakresie: pomocy społecznej, spraw obywatelskich, prawa pracy, przeciwdziałania patologiom wśród dzieci i w rodzinie oraz spraw rodzinnych. Ci, którzy chcą uzyskać poradę, proszeni są o wcześniejszy kontakt pod numerem telefonu 502511837.

■ DIECEZJALNE STUDIUM ORGANISTOWSKIE

przyjmuje kandydatów na kolejny rok nauki 2007/2008. Warunki przyjęcia: podanie, życiorys, opinia księdza proboszcza, kserokopia świadectwa ukończonej szkoły, kserokopia świadectwa szkoły muzycznej, dwa zdjęcia. Diecezjalne Studium Organistowskie mieszczące się w Radomiu przy ul. Kościelnej 3 (tel. 048 365 62 28) jest zarejestrowaną szkołą niepubliczną i zostało wpisane w Krajowy Rejestr Urzędowy Podmiotów Gospodarki Narodowej Głównego Urzędu Statystycznego wg Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) z nr. 8042B.

Obowiązkowe zajęcia w DSO odbywają się w każdy poniedziałek i wtorek (rok I, II) oraz we wtorek i środę (rok III, IV, V). Nauka trwa pięć lat.

Ks. Jan Chodelski z podopiecznymi „Ancory”



MARTA DEKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Pionkach

Znaki nadziei

Pionki, jak mało które miasto, zostały boleśnie dotknięte strukturalnym bezrobociem. Ale mieszkańcy nie poddawali się. Dziś można mówić o wielu znakach nadziei.

Parafia w południowo-wschodniej części miasta powstawała powoli. Najpierw był tu punkt katechetyczny, należący do parafii pw. św. Barbary, potem związana z nią kaplica i wreszcie samodzielna placówka duszpasterska.

Patron na trudne czasy

Rok po kanonizacji św. Maksymiliana właśnie on został wybrany na patrona. W listopadzie 1983 r. bp Edward Materski poświęcił plac dla punktu katechetycznego. Budowę i opiekę duszpasterską prowadził ówczesny proboszcz św. Barbary, ks. prał. Wacław Krzysztofik. Dwa lata później bp Stanisław Sygnet poświęcił ściany kaplicy i udzielił tu po raz pierwszy sakramentu bierzmowania. Od października 1985 r. zaczęto systematycznie sprawować Msze św. W kronice parafialnej ks. Krzysztofik pisał o wielkiej radości i wzruszeniu wiernych w czasie pierwszej Pasterki i 14 sierpnia 1986 roku, gdy obchodzono pierwszy odpust ku czci św. Maksymiliana. Kilka tygodni potem w ka-



ZDJĘCIA MARTA DEKA

plicy zostało umieszczone tabernakulum.

9 lipca 1989 r. bp Materski erygował parafię, a pierwszym proboszczem mianował ks. Adama Kuca. Świątynia posiadała już dzwon, który na cześć bp. Stanisława Sygneta otrzymał imię „Stanisław”. W kolejnych latach kończono budowę kościoła i wyposażano jego wnętrze. Piękniło też otoczenie. W 1996 r. drugim proboszczem został ks. Bogdan Przysucha.

„Sumus”, to znaczy jesteśmy

Do parafii, oprócz osiedla domków jednorodzinnych, należy kilka wiosek. Wspólnota liczebnie rośnie. Budują się tutaj mieszkańcy Pionek i okolic. Wielu z nich to młodzi. Proboszcza cieszy liczba chrztów. – To znak nadziei – mówi. Troską mieszkańców jest polepszanie jakości ulic. Innym zmartwie-



niem jest ciągle wysokie bezrobocie. Wielu wyjechało stąd w poszukiwaniu pracy.

Parafianie są bardzo związani ze swym kościołem i chętnie angażują się we wszystko, co tutaj się dzieje. Bardzo prętnie działa grupa charytatywna „Sumus”. Rozdają dary, a na święta przygotowują paczki dla wszystkich dzieci z parafii. Trudno sobie wyobrazić, by w parafii pw. św. Maksymiliana nie było Rycerstwa Niepokalanej. Są i spotykają się na specjalnej Mszy św. w każdą I sobotę miesiąca. Comiesięczne spotkania mają też członkowie kół Żywego Różańca.

Ks. ZBIGNIEW NIEMIRSKI



KS. KAN.

STANISŁAW CELEJ

Święcenia kapłańskie: 8 czerwca 1963 r. Wikariaty – Smardzewice, Olbierzowice, Ostrowiec Świętokrzyski i kapelania w szpitalu, w Radomiu parafie pw. św. Teresy i św. Jana. Proboszcza – Oleksów, Fałków, Jedlnia i od 2006 r. Pionki.

Kościół projektował arch. Zygmunt Koczoń
Po lewej: Bp Stanisław Sygnet, przyjaciel ks. Wacława Krzysztofika, był tutaj wielokrotnie

ZDANIEM PROBOSZCZA

W parafii jestem nieco ponad rok, a więc stosunkowo krótko. Przez ten czas udało się nam, duszpasterzom i parafianom, nawiązać więzy autentycznej życzliwości. Pomogła w tym bardzo wizyta duszpasterska. Zrozumiałem, jak bardzo interesują parafian sprawy Kościoła i jak bardzo są mu oddani. Plac kościelny znajduje się w ciągu domków jednorodzinnych. Jako mieszkańcy ul. Wspólnej mamy bardzo miłych sąsiadów.

Widząc zaangażowanie parafian i konieczność ciągłego doposażania nowego przecież kościoła, udało się przez ten czas zbudować nowe konfesjonały, urządzić salę na spotkania grup parafialnych, postawić chrzcielnicę i uruchomić organy. Zostały przywiezione z Sandomierza. Remontowała je firma z Zabrza. Grają, ciesząc wszystkich. Bardzo dziękuję za finansowe wsparcie dla tych prac.

Nasza wspólnota liczebnie rośnie i już widać, że kościół jest zbyt mały. Marzę, a jest to także pragnienie wielu parafian, o poszerzeniu świątyni. Jak to będzie wyglądać? Na razie trudno mówić o szczegółach. Może dobudujemy boczne nawy. No a do tego przydałaby się okazała wieża, by kościół było lepiej widać.

Wikariusz: ks. Kamil Tadeusz Borkowski

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta – 8.00, 10.00, 11.30, 17.00
- W dni powszednie – 16.30, 17.00

AVE GOŚĆ RADOMSKI

radom@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prusa 6, 26-610 Radom,
tel. 048 36 32 479

Redagują: ks. Zbigniew Niemirski – dyrektor oddziału,
Marta Deka, Krystyna Piotrowska